

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA
ILLUSTROWANA.
Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go.
z okolicznościowymi dodatkami.

Rok III. 1896.

Organ oficyalny
krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców
tudzież lwowskiego Towarzystwa
Kupców i Młodzieży handlowej.
Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 21.
Lwów 1 Listopada.

Redakcya
we Lwowie Plac Maryacki
liczba 8.

Administracya
we Lwowie, Plac Maryacki
liczba 8.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:

	kwartalnie		półrocznie
W Austro-Węgrzech	1 zł. w. a.	We Francyi i krajach unii łacińskiej	5 fr.
W Rosyi pod kowertą	1 rs. 25 k.	„ Stanach Zjednoczon.	1 dol.
„ Niemczech	2 marki		

Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA
za opłatą: za całą stronicę 16 zł., — za $^1/_2$ str 8 zł., — zł. $^1/_4$ str. 4 zł., za $^1/_8$ str. 2 zł., — za $^1/_{16}$ str. 1 zł., — za $^1/_{32}$ 50 ct. Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni", dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50 procent opustu.

Kauczuk i gutapercha

oraz wyroby z nich.

Kauczuk otrzymujemy z soku niektórych roślin. — Najlepszego soku kauczukowego dostarczają nam brazylijskie drzewa, znane w botanice pod nazwą euphorbiaceae. Otrzymywany z tych drzew kauczuk surowy jest najlepszy, a w handlu przychodzi pod nazwą „parakauczuk." Bardzo cennym jest także kauczuk madagaskarski, natomiast kauczuk zachodnio-afrykański należy do pośledniejszych.

Zbieranie kauczuku przedstawia oryginalny widok: Wkrótce po ustaniu tropikalnej pory deszczowej, nacina się drzewa kauczukowe podobnie jak to u nas czynią producenci smoły. U stóp tych drzew popod nacięciami kopie się jamki lub też ustawia naczynia, celem chwytania wyciekającego mleczystego soku o kwaskowatym smaku.

W ten sposób uzyskany sok zasusza się albo odparowuje na wolnem powietrzu, bądź też chemicznie uwalnia od wodnistych części. Parakauczuk zasusza się w odpowiednich formach żelaznych lub glinianych.

Kauczukową masę można też uzyskać bez żadnego zachodu przez pozostawienie soku na jakiś czas w jamie do której ściekł. Woda wsiąknie w ziemię, a masa kauczukowa pozostanie, ale bardzo zanieczyszczona. To też zwykły w handlu surowy kauczuk zawiera 10 do 40% zanieczyszczenia. Odczyszcza się go dopiero potem przez preparowanie zapomocą siarczku węgla i alkoholu. Po przefiltrowaniu dopiero otrzymuje się właściwy, czysty kauczuk, przeświecający, a elastyczny.

Pod względem składu chemicznego należy kauczuk do węglowodanów, a znak jego jest C_8H_{16}. Poddany suchej destylacyi daje nam płynne węglowodany, w których się sam kauczuk potem rozpuszczać daje. Alkalia i rozcieńczone kwasy mineralne nie łączą się z kauczukiem; natomiast oddziaływują nań chlor i ozon. Rozpuszcza się też kauczuk w różnych produktach suchej destylacyi, jak n. p. w benzynie, terpentynie, eterze i siarczku węgla.

W wodzie, alkoholu, nafcie, tłuszczach i olejach nie rozpuszcza się kauczuk wcale. Przed niszczącymi wpływami powietrza i światła najlepiej chronić kauczuk, utrzymując go w wodzie lub nafcie, albo też w naczyniu napełnionem parą siarczku węgla.

Cenne przymioty kauczuku: sprężystość i ciągliwość a przytem wielka spójność zwróciły nań już w zeszłym wieku uwagę, ale właściwy rozwój wyrobów kauczukowych rozpoczyna się dopiero od roku 1839, w którym to czasie amerykanin Goodyear wynalazł sposób t. z. wulkanizowania kauczuku, t. j. chemicznego łączenia go z siarką i nadawania mu w ten sposób większej trwałości i cenniejszych przymiotów. Wulkanizacya może być gorąca lub zimna. Wulkanizowany kauczuk łatwo odróżnić od

niewulkanizowanego po tem, że na wulkanizowanym niknie natychmiast rysa, zrobiona paznokciem; gdy tymczasem na niewulkanizowanym przez jakiś czas pozostaje.

(Dok. nast.)



Nieuczciwa konkurencya

przez

nadużywanie odznak obcego przedsiębiorstwa.

(Dokończenie).

8) Nowy środek do lepienia, który wyparł w części z targów gumę arabską, Syndetikon, oznaczany był marką ochronną, przedstawiającą jutrzenkę w rydwanie, zaprzężonym w cztery siwe rumaki. Z chmur wyglądał napis: Syndetikon. Niejaki X. sprzedawał przez dłuższy czas podrobiony preparat za prawdziwy syndetikon we flaszeczkach równej wielkości, zawiniętych w czerwony papier. Na papierze stały sposoby użycia małym drukiem — w dalszym ciągu następujące słowa również małym drukiem: „preparowany przezemnie „Syndetikon“ jest nierównie lepszy, jak wyroby, zaopatrzone markami, które tu niżej graficznie przedstawiamy“. Pod tym napisem były wyrysowane cztery flaszeczki ze Syndetikonem w różnych wielkościach, każda zaopatrzona marką z jutrzenką. Nieopatrzny konsument nie troszczył się o długi opis i według owych czterech obrazków kupował naśladownictwo towaru, obwinięte w czerwone papierki.

9) W mieście X. jest hotel „pod orłem“. Na kolej do pociągów wyjeżdża omnibus żółty i zielony, zaprzężony w siwki. Gości oczekuje na kolei portyer w żółtej kamizelce i zielonym fraku z zieloną czapką i napisem „pod orłem“.

W tym samym mieście zakłada ktoś inny hotel „pod sępem“, wysyła jednak na kolej również żółty i zielony omnibus z siwkami i portyerem w podobnem ubraniu, w czapce z naszytym mosiężnym sępem. Goście przez łatwą do wytłómaczenia pomyłkę jadą „pod sępa“ zamiast „pod orła“, a choć swój błąd spostrzegą przed hotelem, zostają „pod sępem“, żeby nie mieć nowych kłopotów z przenoszeniem rzeczy.

10) Memu znajomemu poleciłem bardzo „Tartarin sur les Alpes“, nie mówiąc, że jest Daudeta. Za kilka dni spotykam się z nim i dowiaduję się, że czegoś równie nudnego nigdy nie czytał. Pokazuje się, że jego „Tartarin“ napisany jest przez jakiegoś Niemca i że jest nędznem piśmidłem bez najmniejszej wartości!

Podobne pomyłki zaszły i z „familią Buchholz“ w Paryżu, jakąś nędzną przeróbką znanego romansu Stindego, z naśladownictwem „Kladerradatsch“ i t. p.

11) Ktoś żąda Baedeckera na Włochy. Wręczają mu książkę czerwoną ze złotym napisem „Italien“. Kupujący, który wie, że tak Baedecker jest oprawiony, płaci cenę i odchodzi. Póżniej przekonuje się, że to przewodnik inny, napisany przez X-a, ale ponieważ celowi odpowiada, nie robi z tego dalszego użytku. Tak pan X. wdziera się w klientelę Baedeckera.

Naturalnie należą do tej grupy także wszelkie naśladownictwa marek ochronnych, firm, etykiet i t. p.

12) Tak np. obok sławnej firmy Aug. Klein na Grabenie w Wiedniu, otworzyła sklep również na Grabenie inna firma M. Klein. Wprawdzie Wiedeńczycy rozróżniają je od siebie, ale gdy się kupuje prezent dla kogoś z po za Wiednia, co słyszał o sławnej firmie Klein na Grabenie, wywołuje się ten sam efekt, gdy się kupi rzecz u owego Kleina drugiego, który sprzedaje znacznie taniej i gorsze rzeczy.

13) Wynalazca chemicznego produktu. Niemiec A. wprowadził do Austryi swój produkt (na który poprzednio wziął patent) i sprzedawał go we flaszeczkach, zaopatrzonych ozdobną etykietą. Fabrykant tutejszy B zarejestrował sobie tę etykietę jako markę ochronną na tenże sam produkt. Tymczasem patent A. zgasł, a B., który miał wyłączne prawo do marki skutkiem wcześniejszego zarejestrowania, nie tylko wyzuł A. z całego rynku austryackiego, ale nadto uzyskał skazanie A. za występek używania podrobionych marek!

Tyle przykładów typowych podaje wspomniany autor, a znalazłoby się ich jeszcze o wiele więcej; ale mimo to nie wszystkie nawet z wymienionych tu przykładów dadzą się podciągnąć w każdym względzie pod kategoryę nieuczciwej konkurencyi. Owszem konkurencya n. p. owego M. Kleina z A. Kleinem może być najuczciwszą.

Tylko tam jest ona nieuczciwą, gdzie zachodzi podstępne działanie i przeciw takiemu to działaniu tylko zwraca się nowa, wyjść wkrótce mająca, ustawa o ochronie przed nieuczciwą konkurencyą, z treścią której to ustawy zaznajomimy w stosownym czasie naszych czytelników.

Spółki rękodzielnicze.

W sprawie zasilenia tych spółek większymi kapitałami zamieszcza „Związek“ w Nrze 19 z b. r. następujące uwagi:

W Galicyi istnieje czynnych rękodzielniczych spółek produkcyjnych około trzydzieści — istotnie niezmiernie mało po upływie niemal 20 lat usiłowań Sejmu, Wydziału krajowego, Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, tudzież Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w kierunku zakładania i popierania rozwoju tego rodzaju stowarzyszeń, jako najdzielniejszego środka ku dźwiganiu upadłych rzemiosł po miastach i włościańskiego przemysłu domowego.

Powoli też i z niezmiernym trudem dźwigają się te spółki. Mają one do walczenia przedewszystkiem z brakiem ludzi, fachowo uzdolnionych do sprawowania ich zarządu, z brakiem ociągającego się w obec nich nieufnie kapitału zakładowego i obro owego, z leniwstwem, niedbalstwem i nieufnością bezpośrednio interesowanej ludności, dla której dobra i pożytku spółki takie bywają zakładane, a wreszcie z nierzetelną konkurencyą lichwiarzy i spekulantów, którzy wysysają i niszczą u nas każdy przemysł, gdzie on tylko zdołał utrzymać się do dziś w pewnej sile.

Zaiste — dość to przeciwności na te słabe organizmy, które powstają najczęściej tylko dzięki poświęceniu i wytrwałości osobiście nieinteresowanych materyalnie osób, działających głównie z pobudek obywatelskiej gorliwości. Każdą ptaką spółkę otacza u nas urok rzedsięwzięcia, służącego celom dobra powszechnego, poezya przedsięwzięcia patryotycznego, służącego celom wyższym, jak pospolicie bywa, gdy jest mowa o założeniu nowego warsztatu lub fabryki. Jeżeli gdzie tylko pojawią się wyroby takich spółek, każdy kto je ogląda, ma sobie za obowiązek szczerze czy nieszczerze, podziwiać je, a sprawozdawcy dziennikarscy także nie wyrażają się o nich inaczej, jak z wyszukanemi pochwałami dla ich piękności, oryginalności, doskonałości i t. d., chociaż te pochwały często razić muszą człowieka, znającego się na rzeczy, banalną płytkością.

Przy takiej kolosalnej reklamie, jaką robią naszym spółkom rękodzielniczym wszyscy porządni ludzie bezpłatnie, z patryotyzmu, prywatni przedsiębiorcy mieliby się dobrze; dla nich taka reklama miałaby wartość nieprzepłaconą. A jednak każdy, kto w Galicyi bierze czynny udział w zarządzie spółki rękodzielniczej żali się słusznie, że niema bardziej utrudzającego zadania, jak taką spółkę u nas wypielęgnować i utrzymać ją na drodze normalnego rozwoju. Kto dłuższy czas na tem stanowisku bez zniechęcenia wytrwać zdoła, ten składa tem dowód niemal bohaterskiej wytrwałości i hartu woli!

I dlatego?

Oto dlatego, że istotnie takie spółki — w naszych stosunkach, nie są pospolitymi warsztatami lub fabrykami, ich założyciele nie są zwykłymi przedsiębiorcami. Te warsztaty, to ogniska postępu — postępu w technice, postępu w organizacyi handlowej rękodzieł, postępu w zrozumieniu społecznych i narodowych zadań klasy rękodzielniczej — a twórcy tych warsztatów, to pionierowie idei walki z ciemnotą, nieudolnością, leniwstwem — i z lichwą, które to potęgi razem trzymają rękodzieła w naszym kraju w znikczemnieniu i niewoli.

I jeżeli społeczeństwo, ogół społeczeństwa, chce li taniemi komplementami wynagradzać tego rodzaju usiłowania, to jest to nagroda bardzo licha, bardzo mało warta. Właściwie o nagrodzie mowy tu być nie może, bo tą poczciwą pracą zajmuje się tylko ten, kto najcenniejszą w jego rozumieniu nagrodę znajduje w szlachetnem i uszlachetniającem poczuciu spełnionego obowiązku obywatelskiego.

Co jest jednak, i musi być bolesnem w tego rodzaju pracy: gdy w niej czuć się potrzeba osamotnionym na obranym posterunku. Jeżeli bowiem ludność interesowana, dla której dobra spółki takie zawiązują się, stroni od nich nieufnie, a z drugiej strony światlejsze warstwy ludności także zbywają swoje obowiązki popierania takich przedsięwzięć zbyt pobieżnie, powierzchownie, czczemi komplementami raczej, niż czynem, to w takich warunkach istotnie trudno zdziałać coś wielkiego.

Systematyczne usiłowania Wydziału krajowego dostarczają z każdym rokiem coraz więcej sił fachowych do technicznego kierownictwa postępowych warsztatów rękodzielniczych. Obecnie stanowi jednak pierwszorzędną i główną trudność w rozwoju spółek rękodzielniczych brak kapitału. Zbyt są niedostateczne ich siły pieniężne, ażeby mogły podołać wielkim zadaniom, jakie każda z nich ma wytknięte.

W tej chwili nie znamy pilniejszej i bardziej aktualnej potrzeby naszych stowarzyszeń rękodzielniczych, jak zaopatrzenie ich wszystkich w ogóle i każdego z osobna, w taki kapitał obrotowy, jaki do należytego prowadzenia przedsiębiorstwa jest im rzeczywiście potrzebnym. Oto najtrudniejszym przerażająco realnym, ale też i nieuchronnym, nie dającym się ominąć obowiązkiem tych wszystkich czynników, które opiekują się u nas rozwojem spółek rękodzielniczych, jest teraz staranie o pomnożenie ich własnego kapitału w udziałach — najczęściej śmiesznie szczupłego w stosunku do zadań statutem określonych i o kredyt dla nich.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych i Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, powinne tem zająć się teraz z całą gorliwością.

W sprawie dostaw dla armii.

Sprawa ta była przedmiotem obrad na jednem z ostatnich posiedzeń krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Izba uchwaliła zwrócić się do c. k. Ministerstwa handlu i do Wydziału krajowego z przedstawieniem braków w organizacyi dostaw dla wojska, oddawanych drobnym krajowym przemysłowcom, które wskutek pewnej wojskowej biurokracyi, interesowanym zamiast korzyści niejednokrotnie nawet szkodę przynoszą.

Izba nie wdaje się tutaj zupełnie w rozbiór pytania, czy obecnie stosowane rozdrabnianie dostaw na minimalne udziały jest praktyczną formą zatrudnienia małego przemysłu w dostawach dla armii i czy gospodarcza doniosłość obdzielania wielu rękodzielników tak drobnymi udziałami w robocie, nie jest przecenianą. (Nie. p. R.)

Praktyka dostaw atoli wykazuje niejednokrotnie zarządzenia, które w zupełności niweczą każdą pieniężną korzyść z roboty dla wojska. I tak zwrócili się szewscy dobczyccy do Izby z zażaleniem w następującej sprawie: C. k. komenda obrony krajowej we Lwowie oddała szewcom dobczyckim 240 par obuwia do wykonania i zarazem nakazała im obuwie to odstawić we Lwowie dnia 30 września o godz. 8 rano. Tę stosunkowo małą ilość obuwia trzeba więc naładować w Dobczycach na wozy, przewieść do Wieliczki na stacyę (17 kilometrów), tam władować do wagonu, opłacić wysoki fracht (Stückgut) przewieść 356 km. do Lwowa, tam przeładować na wóz i zawieźć cały transport na 8 godzinę rano do magazynu wojskowego. Koszta transportu i koszta 6 krotnego przeładowania, jak nie mniej koszta jazdy ludzi, oddających obuwie bodaj czy nie przewyższają całego zarobku jaki mieć można na owych 240 parach obuwia.

Izba uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę Wydziału krajowego i rządu na te braki w organizacyi dostaw, które całą gospodarczą część akcyi skierowanej ku podniesieniu małego przemysłu czynią iluzoryczną i proponuje szereg zmian w systemie rozdawania robót i ich odbioru.

Do tego przedmiotu powrócimy jeszcze może niejednokrotnie.



Kronika przemysłowo-handlowa.

Zakłady fabryczne w Tenczynku pod Krakowem, założone niegdyś przez śp. Adama hr. Potockiego przeszły na własność p. Leszka Wiśniowskiego i Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie. Kierownictwo spółki spoczywa w energicznych i przedsiębiorczych rękach p. Leszka Wiśniowskiego

Badanie środków żywności będzie już w następnym roku zorganizowane w Austryi. Domaga się tego ustawa o handlu środkami żywności. Na początek mają być takie zakłady badawcze urządzone w pięciu wszechnicach: wiedeńskiej, hradeckiej, krakowskiej i obu praskich. Kierownicy uniwersyteckich instytutów higienicznych będą zarazem dyrektorami tych nowych zakładów. Czynność swą rozpoczną te instytucye już 1. października 1897. Ponieważ ich kierownicy mają dosyć zawodowych zajęć, przeto okaże się potrzeba pomocniczego personalu, bo trzeba będzie posady chemika zakładowego, mikroskopika i kilku pomocników, zawodowo wykształconych.

Spirytus z drzewa. Bank hipoteczny i bank kredytowy zawiązują, na podstawie zatwierdzonych już przez ministerstwo statutów: „Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne dla destylacyi drzewa“ z tymczasowym kapitałem 3,700.000

koron, który może być podwyższony do 12 milionów koron. Na rachunek tego Towarzystwa buduje bank hipoteczny w Wygodzie wielką fabrykę, poczem przystąpi do budowy podobnych fabryk w Brodach i w Putnie na Bukowinie.

Samochody krajowe. Pod wpływem konkurencyi zabrali się nareszcie i nasi do praktycznego zastosowywania samochodów. Dwaj rodacy nasi, inżynierowie pp. Sokal i Grodzki zamierzają w Warszawie urządzić ruch powozów automatycznych z motorami benzynowymi. Powozy te przebiegać będą ważniejsze ulice Warszawy w odstępach czasu 5 do 6 minut, a cena za kurs wynosić będzie najwyżej 10 kop. W ten sposób uzyska Warszawa nowy szybki i tani środek komunikacyjny.

Kolej lokalna z Sanoka. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło pozwolenia na rozpoczęcie przedwstępnych robót technicznych dla normalno-torowej kolei lokalnej z Niżankowic przez Rybotycze, Trójcę, Trzcianiec, Tyrawę i Mrzygłód do Sanoka. Budowy podjęli się pp. Paweł Tyszkowski i Władysław Nowacki w Dobromilu.

Praktyczne kursy handlowe w Czernichowie, założone i utrzymywane przez Towarzystwo Kółek rolniczych, zostały na podstawie jednorazowego doświadczenia przeobrażone i ulepszone. Corocznie odbywać się będą trzy kursy w bezpośrednim po sobie następstwie. Każdy kurs trwa cztery miesiące i obejmuje całość nauki, złożonej z następujących przedmiotów: rachunkowość i korespondencya kupiecka, kaligrafia, towaroznawstwo, przepisy prawne i skarbowe, organizacya handlowa i praktyka handlowa. Uczniowie są stale zajęci w godzinach pozaszkolnych praktyką handlową w handlu towarów mieszanych, zawiadywanym przez zarząd szkoły. Równocześnie pobiera naukę 6 uczniów, podzielonych na 2 oddziały w ten sposób, że co 2 miesiące ustępuje ze szkoły 3 uczniów, a trzech nowych wstępuje. Wszyscy uczniowie pozostają przez cały czas nauki w interesie szkolnym, gdzie otrzymają pomieszkanie, wikt, opał, światło, pranie i przybory szkolne za opłatą jednorazową w kwocie 55 zł. Dla biednych uczniów istnieją stypendya po 50 złr. z fundacyi im śp. dra J. Towarnickiego. W tak przeobrażonej szkole rozpoczęła się nauka z dniem 1. września br. Wpisy trwają nieprzerwanie. Do podania należy dołączyć: metrykę, świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej, świadectwo moralności i deklaracyę osób wiarogodnych, którzy poręczą osobiście odszkodowanie za możliwe szkody, zrządzone przez ucznia w handlu, na wykonywanie praktyki przeznaczonym.

Kierownictwo m. Szkoły przemysłowo-handlowej we Lwowie objął prof. Bruchnalski.

Związek spółek tkackich. Pod przewodnictwem p. Biechońskiego, wiceprezesa Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbyło się w biurze Wydziału krajowego posiedzenie Związku tkackich stowarzyszeń. Udział wzięli dyrektorowie 11 tkackich towarzystw i fachowi kierownicy warsztatów.

Po przyjęciu regulaminu dla oddziału tkackich towarzystw wybrano Zarząd, w skład którego weszli: pp. Sokołowski Antoni ze Lwowa, ks. Szałaj Jan z Korczyny, Drzymuchowski Wiktor z Krosna, ks. Reszetyłowicz Filemon z Glinian, Pyptiuk Bazyli z Łańcuta. — Przewodniczącym wybrany został ks. Jan Szałay.

Zarząd czeskiego muzeum handlowego w Pradze rozesłał był onegdaj odezwę do czesko-słowiańskich kupców i przemysłowców, wzywającą do przystępowania do Towarzystwa muzealnego. Następnie podaje do wiadomości wysokość wkładek. Otóż członek założyciel płaci 500 koron jednorazowo, lub 20 rocznie, członek zwyczajny płaci 10 koron, a wspierający najmniej 2 kor. — Prezesem jest Fr. Rašin w Pradze (Půjčovní ulice).

Czterdzieści lat pracy dziennikarskiej ukończył w dniu dzisiejszym redaktor *Kurjera Lwowskiego* Henryk Rewakowicz, który niejednokrotnie słowem i piórem stawał w obronie krajowego przemysłu. Przyłączając się do życzeń, które jubilat dziś odbiera, przesyłamy mu serdeczne: Szczęść Boże w dalszej pracy!

Poświęcenie sklepu korzennego p. Władysława Czarneka przy ul. Długiej nr. 4 w Krakowie odbyło się przed kilku dniami, Otwarto tam także pokój do śniadań.

Sklep spożywczy Zacharjasowej w Krakowie na Grzegórzkach został również niedawno poświęcony.



Informacye.

dla kupców i przemysłowców i interesentów w ogóle

Dostawy dla wojska. Ministerstwo wojny zamierza dostawę rozmaitych artykułów ze skóry do umundurowania i uzbrojenia c. i k. wojska (obuwie, tornistry, rzemienie, kuple i t. p.) na r. 1897, a to czwartą część ogólnej potrzeby, oddać drobnym przemysłowcom lub też związkom drobnych przemysłowców. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 17 grudnia 1896 r. godz. 12 w południe w biurze intendantury tego wojskowego okręgu terytoryalnego, w którym zamieszkują oferujący drobni przemysłowcy. Bliższe szczegóły tej dostawy przejrzeć można w biurach izb handlowych i przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach.

Przemysłowo-artystyczna i handlowa wystawa japońska odbędzie się z wiosną r. 1897 w Odessie, na co rząd rosyjski już zezwolił.

Fracht od przewozu węgli podwyższyło ministeryum kolejowe całkiem niespodzianie o 1 złr. a względnie o 2 złr. na 10 tonnowym wagonie. W bieżącym obrocie podroży owa zwyżka frachtowa cenę węgli o 1 ct. na 50 kg. Słuszne rozgoryczenie wywołało w kraju to nagłe podwyższenie frachtu, które dla budzącego się u nas przemysłu oznacza prawdziwą klęskę. Jedna np. fabryka wagonów w Sanoku zapłaci za tę zwyżkę około 3000 zł. rocznie.

Ucznia do praktyki poszukuje cukiernia *Czesława Schneidera* we Lwowie, ul. Batorego L. 32.

Młodszy subiekt i dwu praktykantów znajdą miejsce w handlu korzennym i delikatesów *Antoniego Liśkiewicza* w Krośnie.

Młyn parowy o dwu kamieniach do wydzierżawienia lub sprzedania. Wiadomość w Biurze informacyjnem Krasickiego w Jarosławiu.

Handel mieszany wraz z ubikacyami gościnnemi, salą do zabaw i kręgielnią, tudzież mieszkaniem — w mieście powiatowem jest do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Władysław Wyżykowski w Strzyżowie.

Handel na prowincyi do sprzedania wskutek utraty wzroku przez właściciela. Wiadomość: Haładowicz, handel w Brodach.

Sklepik z trafiką do sprzedania. Wiadomość: Żurakowska ul. Łyczakowska L. 1.

Kucharza poszukuje Menaż oficerska 90 pułku w Rzeszowie. Zgłoszenia przyjmuje adjutantura pułku tamże.

Szafa duża pakowna do sprzedania. Wiadomość: Pracownia stolarska Szenderowicza, ul. Skarbkowska L. 23.

Wystawa introligatorska w Warszawie. W Muzeum przemysłu i rolnictwa urządzona będzie na wiosnę wystawa introligatorska, pierwsza w Warszawie. Organizacyą jej zajmuje się delegacya, której przewodniczy p. L. Dickstein, zaś sekretarzem jej jest p. Wolski. Program wystawy jest następujący: 1) Statystyka introligatorska. 2) Literatura introligatorska krajowa i obca (podręczniki, czasopisma, reprodukcye opraw itd.) 3) Zbiór historyczny dawnych opraw, głównie krajowych. 4) Maszyny i narzędzia introligatorskie. 5) Próby doskonałych materyałów introligatorskich (papier, skóry, cerata, płótno, złoto itd.). 6) Wzorowe okazy wyrobów introligatorskich. 7) Wzorowe oprawy, pochodzące ze zbiorów prywatnych. 8) Zbiór nadesłanych z zagranicy wzorowych wyrobów ze wszystkich działów kunsztu introligatorskiego. 9) Zbiór opraw, przygotowanych na konkursy specyalne (oprawy modlitewników, książek szkolnych, bibliotecznych, handlowych). 10) Introligatorstwo galanteryjne. 11) Księgi handlowe i utensylia biurowe introligatorskie. Okazy, przyjęte na wystawę, będą wolne od opłaty za miejsce.

Kurs specyalny 5-miesięczny dla czeladników pokojowego i dekoracyjnego malarstwa odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w br. szkolnym. Nauka rozpocznie się we czwartek 5 listopada br., a zakończy z końcem marca 1897.

Z dziedziny technologii.

i towaroznawstwa.

Lakier na tablice szkolne itp. *„Deutsche Drechsler-Zeitung“* podaje następującą receptę na lakier, nadający się bardzo dobrze na tablice szkolne. — Na ½ l. dobrego spirytusu daje się 90 gramów szelaku, 6 gr. delikatnego kinrusu i 3 gr. miałkiej, wolnej od piasku kredy. — Jeśli ten lakier ma być użyty także do ciągnienia czerwonych linij, daje się zamiast sadzy odpowiednią ilość minii.

Papierowe pasy transmisyjne. Niedawno nadano patent pewnemu fabrykantowi z Schäterhofu pod Wangen w Allgäu-Wirtemberg (D. R. G. M. 51.585) na wyrób pasów transmisyjnych z papieru. Pasy te składają się z rur papierowych płasko prasowanych, zeszywanych drutem lub spajanych gwoździami. Łączenie odbywa się zeszywaniem zapomocą drutu, lub podobnie, jak u pasów rzemiennych. Papier na te pasy wyrabia się z celulozy wodnikowej, manili i łyka. Rury z tych materyałów uzyskane impregnuje się odpowiednimi środkami, celem uczynienia ich trwałemi na wpływy temperatury, tarcia i rozciągania. Mają one być tanie, a wskutek wytwarzającej się elektryczności dokładnie przystają do kół żelaznych.

Herva mate. Z inicyatywy polskiego towarzystwa handlowo-geograficznego, wprowadzony już został w handel nowy rodzaj herbaty pod nazwą Herva mate czyli herbaty brazylijskiej. Herva mate, do nas sprowadzana, pochodzi z kolonii polskich w Paranie (Brazylia), gdzie ją nasi koloniści wyrabiają, susząc liście i gałązki pewnego rodzaju drzewa. — Herva mate ma wygląd suszonych zielonych liści i gałązek — odznacza się silnym aromatem i posiada własność orzeźwiającą i wzmacniającą a nadto jest o połowę tańsza od najlichszego gatunku chińskiej herbaty. Używa się mate zupełnie w ten sam sposób, jak chińską herbatę, to jest zaparza się kipiącą wodą i odwar pije z cukrem lub bez cukru, także z mlekiem, rumem i t. p. Ma jednak tę zaletę, iż wymaga o połowę mniej cukru, niż herbata chińska. Herva mate jest używaną obecnie w całej południowej Ameryce, a z samej Parany wywożą hervy za 20 milionów franków. Skład główny hervy mate znachodzi się w Związku handlowym Kółek rolniczych i sklepików wiejskich Lwów, ul. Pańska l. 21., dokąd należy się udawać z wszelkiemi zamówieniami. Sprawą importu tej herbaty i popularyzowaniem jej zajmuje się żywo redakcya Gazety handlowo-geograficznej, Lwów ul. Mochnackiego l. 12.

Czeska technologia drzewa. Niedawno właśnie ukazało się na półkach księgarskich dzieło technologa prof. *Jarosława Antoša* w Chrudimiu p. t. „První česká chemická technologie dřeva“, druk N. Pospíšila 1896 str. 200 o trzech rozdziałach. — Rozdział I mówi o składzie drzewa, a jego wadach. II-gi mówi o chemicznem preparowaniu drzewa i konserwowaniu. Rozdział III-ci zajmuje się właściwą technologią; podaje też te rodzaje drzew, które się nadają do układania barwnych ornamentów (deseni) i poucza o złoceniu i bronzowaniu drzewa.

Ceny towarów.

Lwów, 31 października 1896.

Mąka. Wiedeń. Grysik za 100 kg. Nr. A 14.50—15 zł. B 14.00—14.50 C 13.50 –14. Mąka pszenna: nr. 0: 14.50 do 15 nr. 1: 14·00—14·50 nr. 2: 13·50—14; nr. 3: 13·10—13·40 nr. 4: 12·70—13 nr. 5: 12·20—12·50 nr. 6: 11·90—12·20 nr. 7: 11·50—12 nr. 8: 11·—11·50.

Cukier. Wiedeń za 100 Kg. — Cukier surowy 88 st. R. na listopad Osiek. 12·07½ do 12·12½ — Rafinada. w głowach Ia. bez opakowania z Wiednia 34·50 do 34·75, II 34·25 do 34 50. — Cukier kostkowy Ia. 35·50 do 35·75 II 35 25, do 35·50.

Gdańsk 29/10. Giełda tow. Cukier surowy, Rendement 88, natychm. mr. 8·80 na paźdź. grudź. 0·00 — 0·00 za 50 Kg. netto, z workiem. transito i franco. Nowy Port.

Jaja. W Berlinie płacą za kopę: Towar zwykły 2·75 do 2·85, małe 0 00 do 0·00 a duże 3·15 do 3·46 mr. Wiedeń, beczułkow. za 2 K. prima 35·5 do 36·5, secunda 36·5 do 37·5, a w wapnie przechowanych do — szt. — Kraków 2·00 do 3·00 Bochnia 0·00 do 2·52 K. Warszawa 1·125—0·00 rs. za kopę, 2·0 kop. za szt.

Masło W Wiedniu: deserowe 2·40 do 2·70, wiejskie 2·20 do 2·70, zwykłe targowe 1·90 do 2·20, w Krakowie 1·80 do 2.00, w Bochni 0·00 do 1·00 K. za 1 kg. w Berlinie płacą za 50 Kg. masła polskiego 75· do 82, śląskiego 85 do 90, galicyjs. 72·— do 75·— a margaryny 28·— do 52·— mr. Warszawa: bez soli 30·00—35·00 kop. za funt.

Tłuszcze. Łój surowy potaniał z powodu słabego pobytu na margarynę o 1 zł. Płaci po 15 do 20. — Wszelkie świece natomiast podrożały. Austro węgierscy fabrykanci świec podnieśli cenę świec stearynowych o 4 złr. na 100 kilogr., z zastrzeżeniem rabatu.

Wiedeń 31/10. (Giełda tow.) **Kawa** za 100 k. Santos superior 72·00 do 81·00, dtto good Average 65·00 do 67·00 fair Average 62·— do 64·00, dtto regularna 61·00 do 63·00 dtto zwykła 56·00 do 59·00; Ceylon Highgrown. według gatunku 140·00 do 160·00, dtto Lowgrown według gatunku 131·00 do 138·00 dtto perłowa 144·00 do 160·00 Portorico według gatunku 118·00 do 130·00; Rio płukana według gatunku 90·00 do 120 00, Jawa żółta średnia 126·00 do 140·00; Menado według gatunku 160·00 do 190·00, gotówką z Tryestu.

Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa
do krajów nieznanych na Marsie.

Napisał

Władysław Zawerny.

(Ciąg dalszy).

— To prawda — rzekł Gwiazdoń — ale pocisk nasz mimo to jest ślepy, gdyż nie posiada żadnego steru, to też w razie spotkania się z jakim meteorem lub błędną kometą nie bardzo dobrze wyszlibyśmy na karambolu.

— Jakto — więc nawet i tutaj w tej niezmiernej, pustej przestrzeni możemy mówić o karambolach — zapytał zdziwiony Bricklayer.

— Bez wątpienia — rzekł Gwiazdoń w sferach tych krąży wciąż mnóstwo meteorów, ciał mniejszych lub większych, wyglądających jakoby szczątki jakichś gwiazd rozbitych, lub też jakoby zbłąkane kartacze, wyrzucone z paszczęki olbrzymich wulkanów, które na innych gwiazdach i planetach posiadają prawdopodobnie o wiele większą siłę, niż obecnie wulkany ziemskie....

— To spotkanie się naszego pocisku z takim kartaczem mogłoby nas porządnych nabawić guzów?

— Bez wątpienia Ojcze — odrzekł Georg na uwagę gadatliwego staruszka. — A nawet, a nawet zdaje mi się, że jakiś taki meteor przeciąga obecnie tam. . o tam w przestrzeni.

Jednym susem znalazł się Gwiazdoń przy okienku — i w tej samej chwili na odległość może kilku kilometrów mignęło przed okienkiem jakieś ciemne wielkie ciało.

— Coby to mógł być za olbrzymi meteor — zapytał Wind Gwiazdonia — który choć już odwrócony od okna — wciąż jeszcze wytrzeszczone miał oczy...

— Nie wiem odparł — to tylko wiem, że gdyby tak o dwa lub 3 kilometry bliższą drogę obrał był sobie ten czarny potwór, to byłby nam porządnie ognia nakrzesał.

— Możeby to nie zawadziło rzekł, otrząsając się Bricklayer — bo czuję potężne zimno....

— I mnie już dreszcze przeciągają, a w palce od tego trzymania przy oknie wchodzą już zapary... ale lepiej nam mróz cierpieć, niż ocierać się z meteorami.

— O! hu — co raz zimniej; mnie i oberok nic nie pomoże — trzeba wleźć w futro, przywdziać na się ubiór Eskimosów — bo inaczej zamarzniemy na śmierć...

— Napijmy się wielorybiego oleju — przysposobiłem go umyślnie na nieuchronne w naszej podróży mrozy, większe prawdopodobnie od podbiegunowych.

Według moich obliczeń — mówił dalej Gwiazdoń — znajdujemy się wciąż jeszcze w sferze przyciągania ziemi...

— Dobrzeby tedy było, wysłać naszym byłym współziemianom jaką depeszę — zauważył Georg.

— Słusznie — rzekł stary Bricklayer — ale możeby lepiej było wysłać im depeszę z Marsa....

— Lepiejby było, to ani słowa — rzekł Wind — ale nierównie trudniej...

— Sądzę, że moglibyśmy już teraz o wiele więcej powiedzieć ziemianom o Marsie, aniżeli oni tam wiedzą — zauważył Gwiazdoń. — Widzicie tę gwiazdę stosunkowo dużą: to Mars. — Nastawmy tylko nasz teleskop, mały wprawdzie, ale o konstrukcyi specyalnej, obmyślonej przezemnie do spółki z Georgem — a spodziewam się, że spostrzeżenia nasze dadzą nam o wiele lepsze rezultaty, niż badania astronomów ziemskich; bo jakkolwiek na odległość z Ziemi do Marsa teleskop ten daje te same rezultaty, co olbrzymie teleskopy zwyczajnej konstrukcyi — to na odległość stosunkowo znacznie mniejszą, w jakiej my się tu znajdujemy — da nam rezultaty o wiele większe.

— Bardzo dobrze! ale, żebym nie przybył na Mars, jako człowiek, nie mający o tej ślicznej gwieździe żadnego nawet wyobrażenia — i umiał przynajmniej jako tako zaimponować mieszkańcom — Marsa rzekł Bricklayer — opowiedzcież mi trochę, co dotychczas astronomom naszym, t. j. właściwie nie naszym — tylko ziemskim, wiadomo jest o Marsie.

— Stosunkowo do tego, co wiemy o innych planetach możnaby — mój Ojcze — uważać Mars za jedną z najlepiej zbadanych gwiazd; a mimo to, prawdę powiedziawszy, wiemy o nim nadzwyczaj mało — rzekł poważnie Georg — i nauka ziemska będzie w nas dobrych miała wysłańców, jeśli się nam uda zbadać stąd i na miejscu tajemnice Marsa.

Na kwestyę, czy Mars jest zamieszkalny i zamieszkały, czy nie — mówił dalej Georg — różne są dotychczas zapatrywania.

Na zamieszkalność Marsa zwrócił pierwszy uwagę sławny kierownik medyolańskiego obserwatoryum *Schiaparelli*, odkrywca t. z. kanałów marsowych, wyglądających jakoby utwory sztuczne.

Znany nasz astronom *Lowell* na podstawie swych trzydziestu zdjęć fotograficznych Marsa, dokonanych w obserwatoryum na górze Orequipa w Arizona na wysokości 2,800 mtr. — przypuszcza, że zmiana barwy pól marsowych, widoczna w różnych porach roku świadczy nie o czem innem, jak tylko o istnieniu roślinności na Marsie. Owe zaś bardzo regularne kanały na Marsie — wydają się mu również jakoby dziełem istot rozumnych, co też wielu innych uczonych przypuszcza. — *Janssen*, dyrektor obserwatoryum na szczycie góry Mont-Blanc na podstawie dotychczasowych wyników analizy spektralnej, dających świadectwo o istnieniu wody w atmosferze planet stawia również hipotezę zamieszkalności niektórych planet, Fantastyczne rojenia *Flamariona* o „nieskończoności światów zamieszkalnych“ — zyskują co do niektórych gwiazd, a względnie planet naukowe podstawy. — Planety Mars i Wenera uznawane są przez wielu jako zamieszkalne; choć nie brak i głosów przeciwnych tej hipotezie.

— Co do Marsa ciekawą jest hypoteza *Leona Brennera*, kierownika obserwatoryum *Manora*. Otóż uczony ten na podstawie swych spostrzeżeń, dokonywanych w roku 1894 i 1895, dochodzi do wniosku, że Mars wprawdzie niegdyś był zamieszkały — ale już nie jest. — Zamieszkiwały go prawdopodobnie stworzenia żyjące, które od nas stały stokroć wyżej pod względem cywilizacyi i zdołały dokonać takich prac tytańskich, jak owe kolosalne kanały Marsowe, mające służyć zapewne do rozprowadzania i regulowania wody po całej powierzchni tego planety niwelowanego co raz to bardziej przez wodę, obrót naokoło osi i inne czynniki. — Według Brennera nastąpiło potem oziębienie Marsa i degeneracya, a wymarcie istot organicznych. Co najwięcej — zdaniem jego mogą tam żyć tylko istoty podrzędne — najniższych ustrojów — ale nie wyższe stworzenia, obdarzone rozumem, a ludziom podobne.

A! to w takim razie dla nas miła perspektywa! — zawołał Bricklayer — przyjedziemy, a raczej spadniemy na Mars, wyleziemy z naszej metalowej budy i zamiast

powitać uprzejmie Marsan, obaczymy bezbrzeżną puszczę lub, co jeszcze gorzej, roje jakichś tam, jak powiadacie, niższych stworzeń, które gotowe nas opaść i zjeść na śniadanie!

— Tak źle może nie będzie — zresztą mamy przecież ze sobą broń — rzekł Wind — a sam pocisk, spadający, przejmie postrachem te stworzenia, któreby nam mogły grozić zagładą. — Mniejsza jednak o to wszystko — bylebyśmy się tylko rzeczywiście dostali na powierzchnię Marsa.

— Mam dobrą nadzieję, że się nam to uda — zauważył Gwiazdoń, manipulujący wciąż koło swego teleskopu.

— I ja także mam nadzieję — zawołał Bricklayer — ale wolałbym mieć pewność, bo ten pierwszy towar to w handlu nie popłaca. — Ale na razie, mniejsza o to — i tak niema z kim handlować; a was przecież nie będę obdzierał z pieniędzy — bo ich i tak zapewne nie wzięliście z sobą, sądząc, że Marsanie nie rozumieją się na naszej walucie. — Ja przeciwnie postąpiłem — zabrałem ze sobą, com mógł, bo któż to może wiedzieć czy Marsanie n. p. za pośrednictwem szkieł odpowiednich przybliżających, a powiększających nie wpatrują się tak w wnętrze naszych pomieszkań, jak kominiarze, co stojąc na dachu, widzą przez okno domu lub przez komin, co się w kuchni gotuje.

W takim razie mogli oni też łatwo podpatrzyć z wysokości niebios nasze mennice i wiedzą może nawet lepiej od nas, co się tam w tych mennicach dzieje, oraz jak wyglądają i czem nadziewane są nasze pieniądze.

— Tak, tak — kiwnął poważnie głową staruszek — widząc, iż jego uwagi śmiech wywołały — a uderzywszy Gwiazdonia z lekka po ramieniu zawołał: A no panie Gwiazdoń opowiadajże pan mnie staremu cokolwiek o gwiazdach — mówił to wskazując na horyzont — abym przynajmniej wiedział, jak się nazywają te błyszczące guziczki na tej bezbrzeżnej zasłonie, którą się okrył wszechwładny nasz Stwórca przed okiem niedoskonałej, a ciemnej ludzkości — dążącej jednak za Jego łaską do coraz doskonalszego poznania wszechświata i jego cudów.

Chętniejbym wykładał wam o gwiazdach panie Bricklayer, gdyby to było na ziemi, a nie w przestworzach, w których sam ledwie — ledwie, że zoryentować się zdołam.

— Oto i teraz np. wytężam wzrok, aby rozpoznać należycie gwiazdy stałe i widzę, że trudno...... Straciłem nieco ewidencyę i nie mogę na pewne oznaczyć, gdzie się znajdujemy. Konstelacye wydają się ztąd całkiem inaczej, aniżeli z ziemi — to też trudno je poznać...

C. d. n.

Przy zamawianiu raczą P. T. interesanci powoływać się na „Dźwignię".

Z drukarni L. Arbaszewskiego, we Lwowie.